Ner: 8.

PSZCZÓŁKA KRAKOWSKA.

26. *Stycznia* 1820.

Praca jest godłem méj rzeszy,
Ku niéj popędza Zefir me skrzydełka rącze,
Dość mnie zasili, pocieszy,
Gdy z użytkiem przyjemną zabawkę połączę.

PRZEKLENSTWO DYDONY.

Z Czwartej Księgi Eneidy Przenicowanej.

FERDYNANDA CHOTOMSKIEGO.

Nie Wenera cię rodzi, ni Dardan twym Papą!
. . . .
. . . .
Próżno rod twoj ukrywać twa przewrotność szuka...
Ze też ani zapłakał, nad moją perorą?
Ach! ratujcie, ratujcie, już mnie spazmy biorą!..
Precz mi zmojego domu natychmiast niecnoto!
Znękanego wędrowką zmoczonego słotą,
Przyjęłam go do siebie gościnnie i czule;
Kazałam mu połatać i oprać koszule;

W nowe poprzystrajałam bòty i trzewiki,
Przybyłe z nim Urwisze, Zbiegi, Uliczniki!..
Precz mi ztąd; co najspieszniej opuszczaj me progi,
Bo ci mym Policjantom każę dać batogi.
J całą twoją zgraję kijami obsypię!..
A naostatku sama wydrapię ci ślipie!
Eneasz obiecanki bojąc się spełnienia
Leciał pomiędzy ganki schody i podcienia.
J wniezmiernym o skòrę zostając kłopocie,
Nieoparł się nieborak, aż gdy był na flocie.

HISTORJA ZUZI.

Rozdział IV.

Wyprawa Do Stolicy.

Zazwyczaj niepomyślności, spadają na nas jak grad jedne po drugich. Jeszcze Pani Amsicka nieochłodła ze strachu po ostatniém zdarzeniu z murgrabią czarownikiem: kiedy zawistna *Fortuna*, nowe dla niej przygotowała niesmaki. Oszczędność za młodych latek pozwoliła jej zebrać paręset czerwonych złotych; a z przyrodzenia czuła na potrzeby bliźniego, pożyczała biednym na fanty biorąc skromny procencik, bo najwięcej tylko sto za sto. Pełnomocnikiem Pani Amsickiej był stary Szaja arendarz, który w kilka dni po niepojętym wypadku z Panem Pokwapskim, wyniosł się z miasta po francuzku, to jest bez pożegnania, i więcej niepowròcił. Otrąbiono i obębniono

zaraz ten czyn zdradziecki żyda, ale za naszych czasów rzadko się zdarzy wyśledzić winowajcę, który z pieniędzmi ucieka. Nigdy stroskana matka utraconego dziecięcia tyle nieopłakała, nigdy kochanka po zgonie swego lubego, nigdy panna przed ślubem, idąc za sześćdziesięcioletniego starca z przymusu; jedném słowem: nigdy nikt tyle nieubolewał, nieszlochał i niewzdychał; ile nasza poczciwa, zacna ciotka, po swoich dukacikach. Jnna ciotunia pospolitego wychowania, w takim nieprzyjemnym wypadku, najpierwej by się starała pozbyć z domu siostrzeniczkę będącą odtąd jej ciężarem. Pani Amsicka przyszła na myśl szczęśliwą, żé w samém wykonaniu tego układu, źrzodło nowego szczęścia znalazła. „ Posłuchaj kochano Zuzin, rzecze „ do niej po macierzyńsku. Twoi rodziee nic ci nie„ zostawili, trzeba więc myśleć teraz o sobie. Żyd „ potępieniec okradł mię do szeląga. Sama już teraz „ nic przedsięwziąść niemogę, przynajmniej radą moją „ ciebie wesprzeć powinnam. Państwo Szambelań„ stwo pamiętni są na me usługi; kilka liter za tobą, „ wyjednają ci u nich wstęp łaskawy, tak jakbyś mną „ samą była. Rok nieupłynie, a zgrabniuchna, ładna „ Zuzanka, może być naczelną panien służących Szam„ belanowej. Nieuwierzysz kochanie, co to jest być „ w tym stopniu u dworu tych nieoszacowanych Pań„ stwa. Najprzód.... „

W tym miejscu Pani Amsicka niemogła wstrzymać się od roskosznych przypomnień, które się do niej uśmiechały; a biédna Zuzia, w pośród szlochań i ję-

ków,, niebyła zdolną nic z tego wyrozumieć. Dobra ciotunia dała jej się napłakać dowoli, a sama siadła do stolika, dla napisania listu pełnego obszernych wywodów niezgasłej wdzięczności i przywiązania do swoich dawnych państwa, błagając o przyjęcie do usług swej siostrzenicy, i ręcząc za jej wychowanie podług własnego sposobu myślenia.

Zuzia z ubogiem zawinięciem, i czarodziejskim listem ciotuni, schowanym skwapliwie za gorsik, niezwłocznie puściła się ku Warszawie. — Trafia od razu do Pałacu Szambelaństwa, i wchodzi z głową na dół spuszczoną. Już postępowała na gorę, kiedy usłyszy głos przeraźliwy: „Gdzie to idziesz maleńka?„ — Zlękniona odwraca się, i widzi szwajcara wąsatego w bliskości drzwi, a naramniki złote na jego olbrzymich barkach, wprowadziły ją w błąd domniemania, że to jest sam Pan Szambelan. „Jaśniewielmożny Panie, od„ powie drżąca, oto pismo od mojej ciotki. — Któż „ ona jest zawoła? — Pani Amsicka. — Ach! kocha„ na Małgosia! Ruszaj na gorę, dziewczyno, Bóg z „ tobą. „ — W tym dzwoni, lokaj wychodzi, odbiera list, i niesie do Szambelaństwa. — Zostawmy Zuzię w przedpokoju otoczoną przez całą czeredę dworską, a dajmy krótkie wyobrażenie czytelnikom o państwu Szambelaństwu. Majątek ich był dość znaczny, nigdy im na niczém niezabrakło, przecież ta sama jednostajność dobrego powodzenia, sprzykrzyła się obojgu, i mimo podeszłych latek, żyli sobie oddawna, każde we-

dług swej woli. Pan Szambelan sławnym był wszędzie, posiadaniem najparadniejszych koni wierzchowych, dzielną grą w Faraona, i wyborem kochanek, Pani Szambelanowa słynęła z modnych wieczorów, romansów i dowcipu.

Nakoniec nieśmiałą Zuzię wprowadzono do jej sypialnego pokoju. „ Moje dziecie, Pani Amsicka,
„ wiele dobrego pisze mi o tobie. Lecz podnieś główkę, daj sobie zajrzeć w oczy. Piękna z ciebie blondynka, postać udatna, a tak mało zaś ułożenia?
„ Nieznasz to jeszczę służby? — Nieznam Jaśniewielmożna Pani — Widzę w tobie nieokrzesaną parafiankę, lecz nierozpaczaj malutka; wnet cię tu wystrychną na coś lepszego.— Panno Jastrzębska, (zawoła Szambelanowa na pierwszą z swoich dam dworskich) oddaję ci pod dozór to wiejskie dziecko prostoty. „ —

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Zal Safony.

Już mrok ponury rozpostarł swe cienie,
Głuche w około panuje milczenie;
Słodki sen zajął wszystkich prawie ludzi,
A mnie okrutna miłość moja budzi! —

Próżno Letejskich doświadczam strumieni,
Czuję moc zawsze trawiących płomieni;

Już ja nieszczęsna chyba po mym zgonie
O tobie luby zapomnę Faonie! —

Niech cię przynajmniej dola moja wzruszy
Ah! przybądź choć raz duszo mojej duszy!
Ukoić żal mój...... Safo nieszczęśliwa.....
Srogi kochanku! litości twéj wzywa. —

Przybądź Faonie choć w ostatnią chwile!
Spokojnie w tenczas już legnę w mogile;
Bo jedno twoje słodkie uśmiechnienie.
Zgładzi w mém sercu przeszłości wspomnienie. —

Lecz ty się może weselisz w tej dobie,
Kiedy ja jestem w ponuréj żałobie;
Niewiész że twoja kochanka strapiona:
W ostatniey prawie rozpaczy już kona. —

Przerwij żałosny jęk lutnio pieszczona!
Nikt mego żalu z śmiertelnych nie słyszy;
Nie masz koło mnie lubego Faona......
Blady mi tylko smutek towarzyszy!

L. Szabel.

Warszawa.

List do Przyjaciela w Krakowie.

(Wyimek)

Dnia 20. *Stycznia* 1820.

Wszystko u nas stopniami do świetności przychodzi. Teatr narodowy codziennie przyjemniejszym i gusto-

wniejszym się staje. Dzieje ojczyste najznakomitsze zatrudniają dziś piora. Szacowny Ludwik Dmuszewski pomimo garsztki warczących zazdrośników, może przecież z tém się pochlubić, że on nieledwie pierwszy zasczepił na scenie Polskiej gust do lubej narodowości. Trudno tutaj niewspomnieć o biednym Pustelniku z Krakowskiego przedmieścia, który się znowu szarpie, wyjeżdżając z wywiędłą gadaniną w Gazecie. Załujemy bardzo tego gdéracza. Szczerze byśmy mu radzili za przestać dalej pisać. Nudzi niemiłosiernie. Wyraźnie się wystawia na pastwę Orła i Tygodnika. Sam niewie co od nich żąda.... W ostatnim artykule: *Kawa Wiejska*, zaczyna od srogich przygan Łokietkowi, (operze Dmuszewskiego) porywa się na dwa pisma perjodyczne wyżej wspomnione, ktore są chlubą naszej stolicy; i kończy na jakimś wyschłym Jegomości z lornetą. — Poszedłby spać nieborak!... Smutne on tylko wléwa w nas przekonanie, że pustynia najpoważniejsza, zawsze pustkami trąci.... Trudno aby wniej szukać ukształcenia...... Dowcipu jescze trudniej, o charakterze ani myśleć.....

X. S. X.

Sroki Szpak i Sikora.

Bajka.

W pewnym ogródku o zimowej porze,
Obskoczyły Sroki Szpaka,
J jaka taka
Wygadywa nań co może.

Niebity w głowę
Widząc że niema z kim wdać się w rozmowę
Siedział milcząc na krzaczku.
W tym Sikorka niecierpliwa
Tak się do niego odzywa:
„ J dlaczegoż nieboraczku
Zasępiłeś się jak Sowa?
Wkrótce te Panie
Krzykną że nie jesteś w stanie
Zliczyć pół słowa?
Nato Szpaczek odpowie: Przebacz moje dziecie,
„ Warto czasem zamilczeć, gdy kto głupstwa plecie. „

SZARADY.

Pierwsze karta francuzka, drugie w alfabecie,
Wszystko u dawnych zaszczyt robiło kobiecie.

Pierwsze litera,
A drugie rzeka
Z tąd niedaleka.
Wszystko zawiera
Od niejednej Dobrodziki
Dla mężczyzn *komplement* dziki.

Pierwsze królow zabija, drugie wielkość daje
Wszystko tytuł, najczęściej biednym się dostaje.